

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARISE HILSZ
lotniczka francuska (na lewo) ustaliła nowy rekord wysokości (14 tys. m.).



Gen. Zhang - Kai - Czek
prezes chińskiej partii na-
rodowej podał się do dy-
misji.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 20 LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 201

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA MIŁOSNA W PABJANICACH

Zastrzelił kochankę, która nie chciała zmienić wyznania dla małżeństwa. — Po dokonaniu zbrodni, młody mężczyzna popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń

Łódź, 20 lipca.

(gr) — Wczoraj, jak wiadomo, rozegrała się w Pabjanicach wstrząsająca tragedia. Na polu, przy ul. Karolewskiej znaleziono zwłoki 30-letniego Juliana Jarzyńskiego, zam. przy ul. Kamiszewskiej 11, w odległości zaś 20-tu metrów, pod stogiem siana, ciężko ranną kobietę.

Na miejsce przybył lekarz, który przewiózł dożywającą kobietę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Pomimo energicznych zabiegów lekarskich nie udało się jej utrzymać przy życiu.

Przed śmiercią zdołała opowiedzieć jeszcze szczegóły oraz tło swojej tragedji.

34-letnia Józefa Paździńska (Kilińskiego 7) była mężatką i posiadała dwoje dzieci. Pożycie z mężem nie było szczęśliwe, gdyż Paździńska zakochała się w młodszym od niej tkaczku, Jarzyńskim, który ostatnio niedziele nie pracował. Jarzyński, również żonaty, porzucił żonę i dziecko, poczem namówił kochankę, by przeniosła się do niego na stałe. W tym celu wynajął małe mieszkanie na ul. Karmitzewskiej 11, gdzie mieli oboje zamieszkać.

Onegdaj młodzi spędzili razem ostatnią noc. Około godziny 6-ej rano wyszli z domu i udali się na dłuższy spacer. Na polach, w pobliżu ul. Karolewskiej doszło do burzliwej rozmowy. Jarzyński domagał się od Paździńskiej, aby porzuciła męża i dzieci nazawsze, aby zmieniła wyznanie i poślubiła go. Paździńska o zmianie wyznania słyszeć nie chciała. Na tem właśnie tło doszło do tragedji.

Jarzyński, podniecony, dobył błyska-

wicznym ruchem rewolweru i strzelił trzykrotnie do kochanki, poczem oddalił się od miejsca zbrodni. Po chwili jednak powrócił do dożywającej kobiety, chcąc upewnić się, że nie będzie żyła, ponownie zaczął strzelać, raniąc ją śmiertelnie w głowę.

Jarzyński odszedł o dwadzieścia metrów od Paździńskiej i strzelił sobie w skroń. Strzał był chybiony, gdyż kula trafiła poniżej skroni, wobec czego Jarzyński drugim strzałem w usta odebrał sobie życie.

Na miejsce zbrodni i wstrząsającego

samobójstwa przybyły władze policyjne. Nieprzytomną kobietę przewieziono do szpitala. Zwłoki Paździńskiej umieszczono w kostnicy szpitala Ubezpieczalni Społecznej, Jarzyńskiego — w prosektorjum, gdzie w dniu dzisiejszym odbyła się sekcja.

Pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera w Gdyni

W uroczystościach żałobnych wzięli udział Prezydent Rzplitej oraz gen. Rydz-Smigły. — Gdynia pogrążona jest w żałobie

Gdynia, 20 lipca.

Miasto już od wczesnego rana przybrało żałobny wygląd. Wszystkie gmachy, zarówno państwowe, jak i prywatne, przybrane są chorągwiemi państwowymi, spowitemi kirem. Na ulicach panuje nastrój powagi i skupienia.

O godz. 7 rano specjalnym pociągiem z Wisły przybył Prezydent Rzplitej, prof. dr. Ignacy Mościcki, wraz z najbliższem otoczeniem. Specjalnym pociągiem z Warszawy przybył również generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz Smigły, rząd, generalicja oraz marszałkowie sejmu i senatu.

Wielka sala dowództwa floty na Oksywiu spowita kirem, tonie w zieleni i powódź światła. Na pokładzie spoczywają trzy trumny, pokryte banderami marynarki wojennej. Pośrodku trumna ze zwłokami ś. p. gen. Orlicz-Dreszera. Na trumnie leży czapka i szabla ułańska. Przy katafalku wartę honorową pełnią oficerowie floty wojennej, oraz marynarze i członkowie organizacji b. wojskowych.

Punktualnie o godz. 9 rano nastąpiła eksportacja zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego. Na rampie kolejowej w

Oksywiu oczekiwał specjalny wagon, którym zwłoki przetransportowane będą do Warszawy. Bezpośrednio po eksportacji rozpoczęły się właściwe uroczystości żałobne przed gmachem dowództwa floty.

Trumna ze zwłokami ś. p. gen. Orlicz-Dreszera przeniesiona została przez towarzyszy broni i ustawiona na lawecie działa. Przed trumną rozpoczęła się defilada oddziałów wojskowych, stanowiących czoło pochodu. Kolejno defilują więc szwadron 1 p. szwoleżerów z orkiestrą i sztandarem, szwadron 2 p. szwoleżerów z orkiestrą, batalion piechoty, bateria 16 p. artylerji lekkiej, batalion marynarki, delegacje z wieńcami oraz delegacje pułków i formacji, których generał Dreszer był dowódcą.

Za trumną postępuje najbliższa rodzina, Prezydent Rzplitej, gen. Rydz-Smigły, członkowie rządu i generalicja. W chwili, kiedy laweta dotarła do kościoła kondukt zatrzymuje się. Trumnę ze zwłokami znoszą do kościoła członkowie zarządu głównego LMK. Do kościoła weszła tylko najbliższa rodzina, Prezydent, gen. Rydz-Smigły oraz generalicja. Po egzekwjach trumnę wy-

noszą z kościoła na swych barkach leżnicy i składają znów na lawecie. Pochód rusza w dalszą drogę, kierując się w stronę nowego cmentarza na Oksywiu.

W chwili, kiedy oddajemy numer na maszynę, uroczystości pogrzebowe trwają.

Uroczystości żałobne w Łodzi

Łódź, 20 lipca.

(k) W związku z pogrzebem ś. p. gen. Orlicz-Dreszera na bramach wszystkich domów wywieszono flagi narodowe i chorągwie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przybrane krepą.

O godz. 9.30 rano w Katedrze rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy zmarłego generała. W świątyni zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych, samorządu, wojska policyjnego, straży, organizacji społecznych i zawodowych, Ligi Morskiej i Kolonjalnej itd.

W dzisiejszych uroczystościach pogrzebowych w Gdyni liczny udział bierze także m. in. delegacja Łódzkiej Ligi Morskiej i Kolonjalnej z dyr. zarządu miejskiego p. Kalinowskim na czele.

Premier hiszpański uciekł z Madrytu

Walki przeniosły się na teren metropolji. — Syndykaliści stawiają powstańcom zacięty opór

Paryż, 20 lipca.

(PAT) Korespondent „Figaro” w Hiszpanji telefonował do swego dziennika z nad granicy francuskiej, że kryzys ministerjalny wybuchł nagle w sposób tajemniczy wczoraj rano. Premier opuścił Madryt wraz z ministrem spr.

wewn., udając się w kierunku granicy francuskiej.

Gibraltar, 20 lipca.

(PAT) Wojska marokańskie i legja cudziomska opanowały miasta hiszpańskie w sąsiedztwie Gibraltaru.

Między wojskiem a syndykalistami i

komunistami, stawiającymi energiczny opór, trwa bez przerwy walka.

W Gibraltarze słychać już wyraźne strzały. Jest wielu zabitych i rannych. Około 3 tysięcy osób schroniło się w Gibraltarze.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, w Maladze wybuchły zaburzenia. Liczne domy zostały podpalone.

B. radny Belka w areszcie

Członkowie bojówki endeckiej, która napadła na wiec dozorców całą noc przesłuchiwani byli przez policję

Łódź, 20 lipca.

(gr) — W związku z wczorajszym napadem bojówki endeckiej na wiec dozorców domowych, na czele której znajdował się były radny miejski, Antoni Belka, dowiadujemy się, że przez całą noc odbywało się przesłuchanie 23-ch aresztowanych. Żaden z nich nie został dotychczas zwolniony.

Jak wiadomo, b. radny Belka usiłował wygłosić przemówienie polityczne

podczas wiecu przedwyborczego związku dozorców. Nie dopuścili do tego uczestnicy wiecu, wskutek czego doszło do bójki. Bojówka endecka stoczyła walkę z dozorcami. W ruch poszły „paragrafy”, krzesła i łaski.

Awantura, w czasie której rannych zostało kilku mężczyzn, zlikwidowała policja polityczna, która zatrzymała na miejscu 23-ch członków Stronnictwa Narodowego.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 4-go dnia ciągnięcia II-ej klasy Loterii Państwowej

Trójkąt
matżeński

C.T.P.
nr. 163

30 gr.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chłirczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przystępcy ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Po kilku dniach Wernerową zwolnili z braku dowodów winy. Gdy Elżbieta przyszała do domu, zastała swego męża, pogrążonego w rozmyślaniach. Między małżonkami dochodzi do dłuższej rozmowy, podczas której Werner wypytuje żonę o powód jej zgryzot.

— Miłość.... — odpowiedziała krótko i spojrzała mu prosto w oczy.
— Miłość? — powtórzył, jak echo i zmarszczył czoło. — Nic nie rozumiem. Uśmiechnęła się boleśnie i długo nie dawała odpowiedzi. Wreszcie szepnęła:
— Mówiłam ci już o tem nieraz, a tyś za każdym razem śmiał się ze mnie. Wiem, ty doprawdy nie możesz mnie zrozumieć.... Nic dziwnego, bo i ja sama nie rozumiem siebie. Ten człowiek mnie opętał, każe mi ciągle myśleć o sobie, tęsknić za sobą...
— Kto? Kto?!... — wybuchnął Werner, domyśliwszy się już wszystkiego. — Rogosz?...
— Tak.... — odrzekła twardo — Rogosz....

— Byłem przekonany, że wybiłaś sobie już z głowy ten dumny romans....
— To nie romans, mój drogi, to najprawdziwsza, najczystsza miłość.... — mówiła z głębokim przekonaniem. — Z romansu żadna kobieta nie odważyłaby się zwierzyć swemu mężowi, ale z miłości — tak.... Kocham Rogosza, na to nie znajdziesz już żadnej rady.... Choć byś mnie wysłał na drugi koniec świata, choćbyś mnie zamknął w więzieniu, ja już o nim myśleć nie przestanę.... Takie jest prawo miłości i niema siły ludzkiej, która potrafiłaby z tem prawem walczyć.... To jest silniejsze od nas, od naszej woli i chęci....

Werner opuścił głowę, przytłoczony ciężarem słów Elżbiety. Usiadł w fotelu, przybity, złamany, zdając sobie sprawę, że jego poprzednia radość była przedwczesna.

Więc jednak nic się nie zmieniło, Elżbieta nie wybiła sobie z głowy Jana Rogosza!

— Kocham Rogosza... — powtórzyła, jakby słowa te sprawiły jej rozkosz. — Kocham go, kocham bez pamięci!... Ale teraz jestem rozsądniejsza, teraz — po moich smutnych doświadczeniach.... Wszystko jestem gotowa zrobić dla niego, ale nie poszłabym do więzienia! Nie, nie!.... Wszystko, wszystko, tylko nie to!.... To, co mówię, powinno cię uspokoić, Hugonie, bo nie grozi ci już z mojej strony żadne niebezpieczeństwo.... Widzisz, jestem z tobą szczerą, więc powinneś mi ufać.... Mogłabym cię oszukiwać, jak to już nieraz robiłam, kiedy flirtowałam to z tym to z tamym, ale w

tym wypadku muszę postąpić inaczej. Nie denerwuj się, zastanów się spokojnie nad tą sprawą i postąp, jak rozsądny człowiek....

Podniósł na nią źrenice, przeblyskujące przez niebieskie szkła okularów.

— Może pomówimy później o tem wszystkim? — skrzywił się. — Jesteś teraz zmęczona, chodźmy do domu... Już jest po siódmej, wszyscy wyszli już z biura....

— Nie odkładaj tej sprawy na później, nie uciekaj od niej tchórzliwie.... Rozmawiamy już o tem, więc rozmawiaj my.... Moje zmezczenie nie jest w tej chwili ważne: będę miała jeszcze dużo czasu, by odpocząć.... Zaraz, Hugonie.... pozwolisz, że ci zadam jedno drażliwe pytanie?... Daj mi na nią szczerą, uczciwą odpowiedź, nie okłamuj mnie....

Spojrzał na nią wyczekująco. Pomyślała chwilę i wypaliła:

— Czy ty mnie kochasz? Nie kłam, proszę cię, nie kłam!....
— Nie mam zamiaru kłamać.... — uśmiechnął się szyderczo.
— Więc? — zawisła wzrokiem na jego wargach. — Więc?...
— Nie, nie kocham cię.... — odrzekł bezzwłocznie.

— Dziękuję ci za szczerotę, Hugonie.... — podniosła się Elżbieta z miejsca. — I ja ciebie nie kocham, co nie powinno cię zdziwić, prawda?... Więc powiedz teraz, jaka jest przeszkoła, bym związała swoje losy z Rogoszem?... Chyba nie powinienes się już obawiać tego, że zdradzę mu naszą tajemnicę.... Tego nie zrobię, bo nie chcę pójść do więzienia.... Ja to już wszystko dokładnie przemyślałam i doszłam do wniosku, że jemu nie jest konieczne do szczęścia, by dowiedział się swojej niewinności... Trudno, trzeba przekreślić to, co było i zacząć żyć nanowo.... Ty mu to ułatwisz.... Jemu i mnie.... Prawda, Hugonie?...
— Nie mogę ci dać jeszcze odpowiedzi, bo nie wiem, jak sobie wyobrażasz moją pomoc.

— To jest proste: zapewnisz mnie i jemu dostatnie, spokojne życie.... Nie żądam luksusu, jemu to też nie jest potrzebne.... Ot, tysiąc złotych miesięcznie powinno nam starczyć.

Werner opuścił nisko głowę i zastanawiał się nad czemś. Elżbieta ciągnęła dalej:
— Znam Rogosza, poznałam go już dobrze i wiem, że on nie zgodzi się na to, by brać od ciebie pieniądze za nic.... Nie będzie też brał ich ode mnie.... Więc chciałabym, żebyś mu dał jakąś pracę w fabryce, czy w biurze.... Jestem pewna, że on ci się przyda.... Pracował przy cie u Beskida i zajmował dosyć odpowiedzialne stanowisko....

Werner podniósł wreszcie głowę Nie

patrząc na Elżbietę, rzucił w przestrzeń pytanie:

— Masz zamiar wyjść za niego zamąż?... Tak niby wynika z tego, co mówisz....

— Nie zastanawiałam się nad tem, bo ta sprawa jest dla mnie bez znaczenia.... Myślę, że się nie pobierzemy, że zamieszkamy wprost razem.... Nie chcę nadawać rozgłosu tej sprawie, chcę uniknąć komplikacji, związanych z rozwodem, z ponownym ślubem... To formalności są przykre i zupełnie niepotrzebne ani dla mnie, ani dla niego....

— Dobrze!.... — podniósł się Werner z miejsca. — Zgadzam się zasadniczo na wszystkie twoje warunki.... Zastanowię się tylko nad szczegółami.... Może zrobię tak, że dam Rogoszowi pracę nie u mnie, ale wystaram mu się o posadę gdzieindziej... Może dam mu coś w naszym prowincjonalnym przedstawicielstwie... Bo powiem ci prawdę, nie chciałbym go mieć blisko siebie, wolałbym uniknąć tego z wielu względów... Dobrze, wszystko będzie załatwione, jak sobie życzysz.... Usiłowałabym jeszcze odwieść cię od tych niewczesnych, moim zdaniem, zamiarów, ale orientuję się, że niestety, nie zdołam już przemówić ci do rozsądku... Niech więc tak będzie, jak sobie życzysz.... Każdy człowiek jest ko walem swego szczęścia!... Tradno, rób co chcesz — masz prawo... Może tak będzie lepiej i dla mnie, i dla ciebie.... Chciałbym tylko zwrócić twoją uwagę na sprawę, którą przeoczyłaś....

Złośliwy uśmiech wypelził na jego wargi, ale zniknął szybko.

— Slucham.... — rzekła Elżbieta. — Chętnie posłucham twojej dobrej rady... — Otóż właśnie.... — trzasnął Werner palcami. — Dobrej rady, powiadasz? Tak, to będzie dobra rada.... Nie zapominaj o tem, że Rogosz musi ukrywać się przed policją.... Popelnił od czasu wyjścia z więzienia kilka czynów, karanych przez kodeks.... Ostatnio uciekł z więzienia.... W jaki sposób może on objąć posadę, skoro nie wolno mu zagrać nigdzie miejsca na dłużej?... On musi uciekać, ciągle uciekać... A ty — za nim!....

— Pomyślałam i o tem.... — skinęła Elżbieta głową. — Widzisz, miałam dużo czasu w więzieniu i zastanawiałam się dokładnie nad wszystkim.... I nad tem także.... Oczywiście, Rogosz nie mógłby zacząć teraz pracować, bo jest ściągany przez policję.... To jest bardzo smutne, tembardziej, że on jest najzupełniej niewinny, ale narazie niema na to rady.... Otóż mam taki plan: wyjadę z Rogoszem zagranicę... Na rok, powiedzmy.... Nie do żadnej drogiej, luksusowej miejscowości, ale tam, gdzie można najtaniej przeżyć czas....

— Czy sądzisz, że w ciągu roku po-

licja zapomni o Rogoszu?... — przerwał Werner.

— Wiem, że nie.... wzruszyła ramionami. — Nie jestem taka naiwna, by na to liczyć....

— Więc?... — podniósł wysoko brwi. — Twój plan jest zupełnie nierzeczowy....

— Poczekaj, pozwól mi dokończyć... Rogosz zmieni zagranicą nazwisko. Poczciwi Rohnacher żyje jeszcze prawdopodobnie.... Da mi dokumenty, jakich tylko zażadam, tak jak już nam dał przed piętnastu laty.... Pamiętam jego adres w Berlinie: Unter den Linden 115.

— Chyba, że tak... — mruknął Werner bez przekonania. — Nic nie mam przeciwko temu....

Tak tylko powiedział, że niema nic przeciwko temu, chcąc uspokoić Elżbietę, podczas gdy w gruncie rzeczy postanowił użyć wszelkich sposobów, by przeszkodzić jej planom, które uważał za niebezpieczne dla siebie....

Przedewszystkiem nie mógł nabrać pewności, że Elżbieta nie powie o wszystkim Rogoszowi....

Skoro ona go tak kocha, skoro chce związać swoje losy z jego losami, będzie musiało dojść koniec końców do tego, że wyjawí swemu ukochanemu prawdę sprzed piętnastu lat....

Jeżeli nie zrobi tego tu, w kraju, w pewno zagranicą, gdzie jej ręka sprawie dliwości nie dosięgnie....

Wtedy Rogosz wróci do Warszawy, i będzie dochodził swojej sprawiedliwości, a ona zostanie zagranicą!...

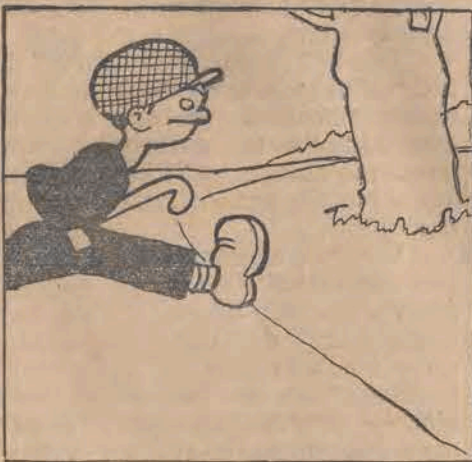
Ona to już napewno sobie tak ułożyła, dlatego chce wyjechać z Rogoszem zagranicę!...

Doszedłszy do tego wniosku, Werner monologował w myślach:

— Nie zaznam spokoju dopóty, póki Rogosz będzie istniał.... Dobrze się składa, że Elżbieta chce z nim pojechać zagranicę.... Tam będzie go łatwiej zlikwidować.... Hm.... gdybym miał odpowiedniego człowieka, któryby podjął się tej misji, wszystko byłoby w porządku.... Dobry byłby Biruń, ale jemu nie mogę się pokazać na oczy po tem, co z nim zrobiłem.... Maksio! O, ten byłby jeszcze lepszy, bo to człowiek światowy, nie zgubiłby się w Berlinie, czy w Paryżu.... I zna świetnie, jak on to nazywa „mokra robotę“.... Tylko że Maksia niema w Polsce.... Będę musiał zapytać o niego Kacapa, może on zna jego adres.... A Aljosza?... Nie to niepewny typ, zrobił mi już kawał z doktorem Albot....

(Dalszy ciąg jutro)

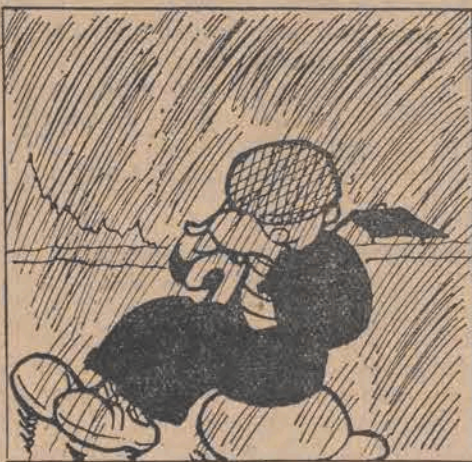
Przygody bezrobotnego Kubę



— „Dość mam miasta! — rzekł raz Kuba — Pragnę słońca i swobody! Chcę odpocząć trochę na wsł I na chwilę wejść do wody!”



Ale zmęczył go ten spacer, Ból go chwycił w prawej nodze, Więc podłożył swój tobolek I przycupnął gdzieś przy drodze.



Ledwo usiadł, a już słychać Ciężki oddech i chrapanie, A tymczasem z nieba lunął Deszcz rzęsisty niespodzianie.



Grzmot go zbudził... Kuba wstaje I przeciera swe powieki... — „Rety! — woła przerażony — Kto mnie rzucił do tej rzeki?!” (D. c. n.)

